

Prezbiter jako chrześcijanin

Sobór Watykański II w konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, próbując w obrazowy sposób opisać naturę Kościoła, zaczyna od wskazania na pierwszeństwo Bożego zamysłu, by człowieka uczynić uczestnikami Bożego życia. Wspomniana inicjatywa zbawcza Boga przejawia się w historii Narodu Wybranego aż do kulminacyjnego punktu, jakim jest Wcielenie Syna Bożego oraz Jego Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie. Po wniebowstąpieniu i Zesłaniu Ducha Świętego misję tę kontynuuje Dwunastu oraz uczniowie Jezusa. Gdyby dokonać pewnej syntezy teologicznej dokumentów soborowych można byłoby zauważyć zdecydowaną konsekwencję teologicznej myśli Soboru. Otóż Kościół powstał z Bożego zamysłu, z Bożego planu, zatem z Bożego wołania (*ek-kaleo* – zwoływać, zgromadzać, stąd Eklezja to zwołanie, zgromadzenie), którego celem jest zgromadzić ludzi, by skorzystali z możliwości przyjęcia zbawienia i wydali jego owoce w swoim życiu. Sobór jest tu niezwykle konsekwentny. Ukazuje ten proces, przypominając o misjach prorockiej, kapłańskiej i królewskiej w odniesieniu do Chrystusa, Kościoła w ogóle, do poszczególnych stanów życia. Jeśli zatem Chrystus głosił, uświęcał, służył, to Kościół kontynuuje Jego misję zarówno jako wspólnota, jak i w życiu poszczególnych wiernych. Tę samą intuicję znajdziemy również w konkretnych wskazaniach dotyczących wzrostu życia chrześcijańskiego w człowieku, czyli w drodze do świętości. Wszystkich, niezależnie od stanu życia, dotyczą te same elementy, z których na pierwszym miejscu postawione zostaje słuchanie Słowa, osobista relacja z Jezusem, życie sakramentalne, a w końcu posługa wspólnocie (rodzinie, parafii, światu).

Te oczywiste wskazówki dotyczące życia duchowego niosą ze sobą teologiczną intuicję zawartą w soteriologii chrześcijańskiej. Proces zbawienia, czyli przywrócenia człowieka do jedności z Bogiem, rozpoczyna się od Bożego wołania w raju: *Adamie, gdzie jesteś?* Jest to niezwykle ważny moment, wskazujący na uprzedniość Bożego działania wobec wszelkich innych ludzkich wysiłków oraz na pierwszeństwo słowa Bożego w całym tym procesie. To Boże działanie (a także charakteryzująca je uprzedniość) daje się zaobserwować konsekwentnie przez całą historię Narodu Wybranego, aż do ostatecznego Słowa, jakim jest Wcielenie.

Warto zwrócić się i wrócić do tej historiozbawczej perspektywy, ponieważ kiedy zastanawiamy się nad tematem: *Prezbiter jako chrześcijanin*, to najpierw spróbujmy zdefiniować to, kim jest chrześcijanin, a właściwie zacząć od tego, jak stajemy się chrześcijaninem. Stajemy się nim, ponieważ Bóg nas woła, usłyszeliśmy to wołanie i weszliśmy w dialog z Bogiem. Jesteśmy więc tymi, którzy usłyszeli i poszli za usłyszonym słowem. Dalej, treścią tego Bożego wołania jest prawda o Bogu i Jego miłości, o nas jako grzesznikach, o podarowanej nam perspektywie zbawienia. I znowu, stawać się chrześcijaninem, to zobaczyć w sobie bezwarunkowo kochanego przez Boga grzesznika i potrzebę zabawienia, którego w żaden sposób nie można samemu zdobyć. Bez tych dwóch elementów, czyli autentycznego uznania swoje grzeszności oraz jedynego ratunku, jakim jest zbawienie podarowane przez Boga, a jednocześnie niezaspokojone przez człowieka, nie ma chrześcijaństwa. I wreszcie, z przyjętego zbawienia rodzi się wdzięczność, a zarazem chęć głoszenia zbawienia i służenia. To ostatnie określamy jako diakonię, budowanie wspólnoty poprzez służbę, stanowiącą drogę do upodobnienia się do Chrystusa. Bez wszystkich tych trzech etapów – usłyszenia Słowa, przyjęcia zbawienia oraz wydawania jego owoców – nie ma chrześcijaństwa. Gdy Sobór Watykański II, a później adhortacje: *Pastores dabo vobis* oraz *Pastor gregis*, wskazuje na duchowość prezbiterów, czy biskupów,

praktycznie odwołują się one do tego samego procesu, który dzieje się u początku życia chrześcijańskiego, a który później powinien być pogłębiany w codziennym stawianiu się Chrystusowemu, we wzroście chrześcijańskiego życia. W przypadku powołania do prezbiteratu, realizowany on jest już ze szczególnym uwzględnieniem pasterskiego wymiaru głoszenia, uświecania i zarządzania wspólnotą. W tym kontekście wyraźnie trzeba to powiedzieć, że patrząc z perspektywy soteriologicznej oraz eklezjologicznej zalecane praktyki, takie jak: słuchanie słowa, życie sakramentalne, czy diakonia, przestają być tylko sugestiami, zaleceniami dla gorliwszych, ambitniejszych chrześcijan we wspólnocie rekrutowanych, zarówno z duchownych, jak i świeckich.

Przyglądając się ekonomii zbawienia, daje się zauważyć, że nie ma chrześcijanina bez osobistego słuchania Słowa, bez bycia w relacji ze Słowem, ostatecznie z Bogiem, który wychodzi do nas pierwszy, chce być z nami w dialogu – po pierwsze dla naszego osobistego zbawienia, a wtórnie w związku z posługą (z słuchania dla siebie, bierze się głoszenie innym, ale też zapal i chęć głoszenia). Nie ma chrześcijanina bez przeżycia spotkania ze zbawiającym Bogiem w sakramencie, z akcentem na to, że to Boże działanie jest pierwszorzędne i nadrzędne wobec wszelkich naszych wysiłków i przygotowań (czasem można odnieść wrażenie, że główny nacisk stawiany jest na proces przygotowania do sakramentów niż na to, czego Bóg dokonuje z człowiekiem, kiedy ten je przyjmuje). Nie ma chrześcijanina bez służby braciom (z wewnętrzną postawą służby) i to dotyczy absolutnie wszystkich i nie jest fakultatywne. Jak bowiem miałoby się kształtować w nas podobieństwo do Chrystusa bez ćwiczenia się w codziennym oddawaniu życia za braci? Bez wszystkich tych trzech elementów zostajemy na poziomie religijności naturalnej (czyli modlimy się po to, by przebłagać potencjalnie złego Boga, ewentualnie wyprosić u Niego zmianę Jego woli, czy zapewnić sobie w miarę spokojne życie), niewolnictwa (modłę się, bo muszę, wypełniam obowiązki, bo tak trzeba) i pelagianizmu (mussisz się postarać, żeby Bóg do Ciebie przyszedł – wówczas akcent pada na wypełnianie Prawa/przykazań, a nie na relacji z Bogiem), szeroko obecnych i rozwijających się w parafiach, wspólnotach, zakonach, seminariach. Dla naszego zbawienia (rozumianego w sensie życia wiecznego), które ma być upodobnieniem się do Chrystusa, konieczne jest realizowanie wszystkich tych trzech (wspomnianych wyżej) wymiarów. Bo przecież nie jest drogą do upodobniania się do Chrystusa mnożenie modlitw i praktyk, skupienie na obrzędowości i akcyjności bez synowskiej relacji z Ojcem i oddawania życia za braci.

Chrześcijanin to człowiek, który usłyszał Słowo (i ciągle jest w relacji, z nastawieniem na przyjmowanie Słowa, czyli bycia tym drugim, który odpowiada na) i przeżył doświadczenie zbawienia za darmo i dlatego może iść na Eucharystię, bo rozumie, że ma za co dziękować Ojcu (za otrzymane zbawienie), a jednocześnie posiada głęboką świadomość tego, jak bardzo potrzebuje jednoczyć się z Chrystusem Zbawicielem. Wynika to z przekonania o własnej grzeszności i niezdolności do miłowania drugiego we wspólnocie (rodzinnej, parafialnej, zakonnej). I z tej wdzięczności za otrzymane zbawienie i uzdolnienia do miłości głosi i służy innym, by i oni usłyszeli i doświadczyli. Bez tej orientacji, przeżywania chrześcijaństwa jako odpowiedzi na Boże wołanie i Jego zbawcze działanie, bez formacji, która ciągle odwołuje nas do tego rdzenia, nie ma możliwości, by rozwinęła się zdrowa, autentycznie chrześcijańska misyjność. Z tego bowiem *jak wierzymy* (w Boga, Jego relację do nas, zbawienie) rodzi się nasze *jak żyjemy* (dając sobie i innym wolność, czy nie; koncentrując się na akcyjności, czy na stałej formacji; na realizacji siebie, czy wypełnianiu woli Bożej; neurotycznej duchowości, czy integralnym spojrzeniu na człowieka i jego zbawienie).

Podsumowując: teologiczna synteza oraz nauczanie Kościoła przedstawione w historiozbowczym ujęciu podczas Soboru Watykańskiego II jasno wskazują jakie wydarzenia/procesy są niezbędne do tego, byśmy o chrześcijaństwie mogli mówić. Być może zastanawiając

się nad formacją stałą presbiterów, podobnie jak w przypadku świeckich, należałoby było założyć, że przynajmniej w części przypadków nie mamy do czynienia z przeżywaniem życia, posługi jako chrześcijaństwa. A raczej jest to mentalność religijności naturalnej, a czasem braku wiary (żywej relacji z Chrystusem) w ogóle.

Dr MAGDALENA JÓŻWIK, dogmatyk, wykładowca w Archidiecezjalnym Centrum Formacji Pastoralnej w Katowicach, współtworzy Szkołę Katechetów Parafialnych, współpracownik Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, członkini Zespołu ds. przygotowania wskazań dla formacji stałej i posługi presbiterów w Polsce przy Komisji Duchowieństwa KEP.